Nr. 196. Kraków, sobota 13 lipca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Socyaliści w dyskusyi budżetowej.

Generalna dyskusya nad budżetem lub nad prowizoryum budżetowem w parlamencie jest z tradycyi parlamentarnej zasadniczą debatą polityczną, w której wszystkie stronnictwa określają swoje stanowisko i poglądy na sytuacyę polityczną, kreślą swój program i wyrażają swe żądania.

Imieniem Związku posłów socyalno-demokratycznych przemawiał w środę 10 b. m. w toczącej się w parlamencie dyskusyi nad prowizoryum budżetowem tow. poseł dr Wiktor Adler. W znakomitej swojej mowie zajął się przedewszystkiem programowem przemówieniem prezydenta ministrów bar. Becka, który skonstatował, że w parlamencie jest trochę za dużo socyalistów, ale pocieszył stronnictwa burżuazyjne, radząc im starać się o kontakt z masami. »Ale, panowie — mówił tow. dr Adler — sam kontakt na nic się nie zda, ani wielkie słowa na nic się nie zdadzą, ani najpiękniejsze deklamacye — masy chcą mieć świadomość, że ludzie, których obdarzają zaufaniem, będą bronili ich interesów z całą bezwzględnością. Taki kontakt stworzyć nie będzie na stałe możliwem dla stronnictw, które wprawdzie udają, że reprezentują szerokie masy we wszystkich warstwach, które jednak w rzeczywistości są tylko wykładnikiem bardzo ograniczonych grup interesów. Prezydent ministrów pociesza się dalej i powiada: jest tu wprawdzie dużo socyalnych demokratów, ale to lepiej: woli, że są tu, niż gdyby mieli być poza parlamentem. Możemy mu tu złożyć uspakajające oświadczenie, że będziemy się starali z roku na rok coraz bardziej spełniać jego serdeczne życzenie (Żywa wesołość i oklaski), bo dla naszych potrzeb i dla potrzeb proletaryatu jeszcze bynajmniej niedość socyalnych demokratów tu siedzi, że więc to, czego on sobie życzy od wyborów do wyborów coraz bardziej spełniać się będzie. Ale pod jednym względem myli się prezydent ministrów: nie jest tak, jak on to sobie widocznie wyobraża, że im więcej ma tu socyalistów, tem mniej ich jest poza parlamentem. (Żywa wesołość).

My jesteśmy tu tylko wyrazem faktu, że w maju jest tylu socyalnych demokratów, nierównie więcej, niż panowie przypuszczaliście. Dlatego spodziewamy się, że potrafimy jak i dotychczas, naszą agitacyę i organizacyę tu i na zewnątrz tak urządzić, żeby socyalni demokraci i tu i tam liczebnie wzrastali. Hic et ubique! (Tu i wszędzie). Wszędzie nas znajdziecie. (Żywe oklaski). Prezydent ministrów powiedział także: »Nie boimy się socyalnych demokratów«. Ale przecie się boicie. A polityczny wyraz całej konstelacyi stronnictw tego parlamentu, wasza koncentracya przeciw socyalnym demokratom dowodzi tego najlepiej. Ale myśmy byli na to przygotowani i oświadczamy bez ogródek, że tę konstelacyę uważamy za stan normalny. (Żywe oklaski u socyalnych demokratów).

Ale te związki taktyczne nie mają żadnego wewnętrznego związku. Jesteśmy tu jak w cytadeli, ściśnięci armiami z prawej i z lewej strony, tu blokiem niemieckim, tam blokiem słowiańskim. Wygląda to strasznie niebezpiecznie. Ale te bloki mają bardzo luźne wiązanie i praktyka polityczna rychło wykaże, że pierścień ukuty z tych bloków będzie żelaznym do wszystkiego złego, ale nigdy do prawdziwego, rzeczywistego postępu«.

Tow. dr Adler wykazał w dalszym ciągu, że chłopi, siedzący w parlamencie, nie będą przecież mogli pozostać na stałe „zaprzęgiem p. Abrahamowicza“, a następnie zjadliwie schłostał niemieckie stronnictwa mieszczańskie, które odgrywają obecnie rolę gwardyi pomocniczej antysemitów. Zwrócony do Niemców mówił tow. dr Adler:

»Jest tu obecnie szczególna sytuacya. Wy współrządzicie, siedzicie w rządzie, doznajecie rozkoszy władzy, może nie zupełnie, ale przynajmniej wierzycie w swą władzę. Czy nie macie czasem wrażenia, że wasi ministrowie parlamentarni są nie tyle wykonawcami waszej woli, ile raczej zakładnikami, których rząd i większość na razie trzymają, aby wymusić na was uległość? Panować? Nie, na to nie wygląda. (Wesołość). Wygląda raczej na chroniczny kompromis, jeżeli nie na chroniczną kompromitacyę. (Wesołość).

Poseł Sommer: I z tego powodu pan się irytuje!

Tow. dr. Adler: Nie, nigdy się nie irytuję, gdy się moi przeciwnicy kompromitują i wogóle zwykłem nie tyle siebie, ile moich przeciwników irytować. (Żywa wesołość).

Następnie omówił tow. dr. Adler fakt, że właściwie, za kulisami rządzą antysemici. »Jeżeli już mamy mieć rządy Gessmanna, to proszę bardzo: Nie anonimowo! (Wesołość). Ryzyko mają niemieccy i czescy ministrowie, a przyjemność i faktyczną władzę chrześcijańsko-socyalni. To dwuznaczne położenie nie może się stale utrzymać. I łatwo może nadejść moment, w którym powiemy: Raczej koniec z Gessmannem, niż Gessmann bez końca« (Żywa wesołość).

Tow. dr. Adler określił w dalszym ciągu stanowisko socyalnej demokracyi wobec najbliższych zadań parlamentarnych. Zapowiedział zaciętą walkę przeciw reformie regulaminu parlamentarnego, jeżeliby to miał być nie regulamin pracy, lecz regulamin policyjny. Przedstawił wkońcu program reform socyalnych, żądanych przez socyalną demokracyę.

Mowa tow. dr Adlera była przy całej swej zasadniczości i powadze pełną niezwykle ciętych wyrażeń. Dla scharakteryzowania sposobu mówienia i odcinania się tow. dr Adlera, przytoczymy tu z niej jeszcze jedno miejsce. Przytaczając wszystkie zapowiedzi, któremi była naszpikowana mowa tronowa, powiedział tow. dr Adler: »Styl był wzorowy«. (Żywa wesołość),

Bielohlawek: Sieghart ją napisał!

Tow. dr Adler: Tak? Myślałem, że to pan... (Huczna wesołość).

Bielohlawek zemknął i już więcej ani razu nie przerwał tow. d-rowi Adlerowi, który tak ciągnął dalej:

»Jeżeli nam zarzucają, że marnujemy czas parlamentu, musimy się przecie zapytać, co nam chcą dać do roboty. Chcecie dalej brać podatki — to zapewne rzecz bardzo pożyteczna. Ale w jaki sposób mamy się tą sprawą zajmować inaczej, jak mówiąc o tem, a jednym rozdziałem z tych mów była właśnie debata galicyjska. Wybicie monet jubileuszowych jest zapewne także sprawą bardzo pożyteczną (Żywa wesołość), naturalnie dla zbieraczy monet«. (Ponowna wesołość).

Oprócz tow. dr Adlera przemawiali dotąd w debacie budżetowej tow. Czerny i Beer, którzy rozwinęli program reform socyalnych, do których przeprowadzenia dążyć będzie socyalna demokracya w tej sesyi parlamentu.

Zabawa w komisyi legitymacyjnej.

Podczas debat o „wyborach galicyjskich“ powoływali się szachraje z Koła polskiego na to, że przecież komisya legitymacyjna jest w parlamencie od tego, aby badała nadużycia wyborcze.

Udawano głębokie zaufanie do tej komisyi i obłudnie chylono głowę przed tym mniemanym trybunałem.

Tymczasem zaraz pierwsze posiedzenia komisyi wlały dużo wody do tych nadziei, bo oto na pierwszem posiedzeniu odrzucono zasadę, aby wszędzie tam, gdzie były nadużycia ze strony władz rządowych, służące do zdobycia mandatu, ogłosić mandat za nieważny.

Odrzucono również wszelką ściślejszą kontrolę przez koreferentów, a w końcu rozdzielono tak mandaty do weryfikacyi, że kilku usłużnych Czechów — mających bardzo mało skrupułów wobec jakichś tam półdzikich, galicyjskich wyborów—podjęło się objąć referaty mandatów Koła polskiego najbardziej zagrożone.

I tak wziął p. Benkowicz na siebie badać brudy wyborcze pp. Germana i Korytowskiego; staroczech Srb podjął się prać księcia Lubomirskiego i — o zgrozo — barona Battaglii. A biedny zając Petelenz dostał się w ręce Czecha Myśliwca...

Kiedy wreszcie to czeskie lokajstwo zgromił bardzo ostro tow. poseł Prokesch, Czesi zrobili obrurzonych i wyszli na chwilę, a wtedy reakcyoniści znaleźli się w mniejszości i oto temu należy zawdzięczyć, że mandat ministra hr. Wojtka Dzieduszyckiego dostał się w ręce posła tow. Wityka!

Zresztą jednak komisya legitymacyjna rozdzieliła robotę przeważnie między „swoich“ z większości i postawiła sprawę łotrostw galicyjskich tak, że walka będzie musiała przenieść się do pełnej Izby!

Jeżeli o to chodziło większości, będzie miała tę wątpliwą dla siebie przyjemność...

Śmieszna fanfaronada.

„N. Reforma“ miała ustaloną reputacyę organu, który swą impotencyę pokrywał nieszkodliwem dogadywaniem stańczykom. Kiedyś scharakteryzowaliśmy ową jałową polemikę, jako przypominającą najbardziej pantominę cyrkową, parodyującą bitwę, podczas której klowni łupią się wydętymi pęcherzami: sporo stąd huku i... zadowolenia dla niewybrednej publiczki...

Obecnie „N. Reforma“ „po zwycięstwie“ znalazła się w położeniu niewygodnem: próbowała zaczepiać Koło polskie, lecz te zaczepki sprowadzały odpowiedzi, kompromitujące „demokratów“ krakowskich... Trzeba było się mitygować, a tu stare przyzwyczajenie kiwania palcem w bucie nie dawało spokoju... Aż wreszcie p. Jaworski swym tasiemcowym artykułem (wczoraj był jeszcze ciąg dalszy!) dostarczył „Reformie“ pożądanego tematu do „rozprawienia się“ ze stańczykami.

Genezy artykułu p. Jaworskiego dopatrujemy się — i każdy, kto przeczytał ów artykuł, to przyzna — w kacenjammerze stańczyków, że tyle pieniędzy i nadużyć zużyto na przepychanie wszelakich demokratów, podczas gdy tą samą sumą „wysiłków“ można było w wielu razach jawnych stańczyków przeforsować. Już sam Kraków dał pod tym względem p. Jaworskiemu sporo do myślenia. Czy potrzebna była maskarada pp. Staniszewskiego i Zieleniewskiego?... Oczywiście, że nikogo ona w błąd wprowadzić nie mogła. Mimo artykułów „Reformy“ możnaby było na palcach zliczyć takich głupców, którzy ową mistyfikacyę gotowi byli brać na seryo. Aby uniknąć podejrzenia, że do tej kategoryi... łatwowiernych zaliczamy i redaktorów „Reformy“, spieszymy dodać, że ani na chwilę nie wątpiliśmy, iż nawet ci redaktorowie nie przez swą łatwowierność, lecz w

---

M. ARCYBASZEW.

Życie ludzkie.

38

Potrącając się niezdarnie, dzwoniąc długiemi szablami i niedbale zdejmując bez zatrzymywania się karabiny przez głowy, żołnierze odprowadzili Sliwina daleko od zabitych, na koniec zaułka. Przez cały czas przytem spoglądali nań milcząc, ukradkiem, bacznemi i jakby nie rozumiejącemi czegoś oczyma.

Sliwin szedł sam, prosto i twardo, wysoko podniósłszy głowę i patrząc przed siebie, ponad głowami idących przodem żołnierzy, nie mrużącemi się, wilgotnemi, jasnemi oczyma, jak gdyby on wyrósł i stał się wyższy od wszystkich. To samo, ogromne, jasne i pełne, podobne do szczęścia męczącego uczucie napełniało mu pierś, podnosząc ją nieziemskim już zachwytem.

— Ot i śmierć, której się tak bałem — przeleciało mu przez głowę — koniec!... No, cóż?... Umieram, ale to ani takie straszne, ani takie ważne.

Blado i w oddaleniu mignęły przed nim postaci Zineczki, Ławrenki, Konczajewa, matki — popatrzały mu w duszę i znikły, roztopiły się w białym jej blasku. Sam już był i nikt ani nic na świecie nie mogło naruszyć tego uroczystego, jasnego napięcia duszy, w którem na jedno mgnienie, przed samym swym końcem, zamarło jego życie.

Postawiono go pod murem z cegieł od starego spichrza, na ledwie co wyrosłej pomiędzy kamieniami trawie wiosennej. Zostawiono go samego, przed szeregiem sześciu karabinów.

— Zupełnie nie straszno i nie ciężko umierać... Nie w tem rzecz. I jak nie domyśliłem się tego wcześniej... — z uśmiechem radośnie zdziwionym pomyślał bez słów Sliwin, patrząc na żołnierzy i małe ich karabinki, utkwione na miejscu, jasnemi i wilgotnemi oczyma. — Żegnaj życie! Nie żałuję... żegnaj!

Huk strzału armatniego okrągło i jędrnie wyrósł ponad domami i z trzaskiem rozległ się w górze, zagłuszając niegłośną salwę sześciu karabinów.

Sliwin, rzuciwszy rękami, uchwycił się za trawę. Na mgnienie jedno wyraz bólu i osłupienia zamigotał w jego żywych jeszcze oczach, zaraz jednak ustąpił miejsca surowemu i spokojnemu wyrazowi śmierci.

Żołnierze postali nad nim, jak gdyby czekali na coś, co wyjaśniłoby im to dziwne, złożone uczucie, które powstało w ich tępych i małych duszach z powodu tego niezrozumianego zabitego człowieka.

Odeszli, nie ruszywszy go. Trup długo jeszcze leżał na trawie u śpichrza, wlepiwszy w szerokie, błękitne niebo martwe oczy i rozpostarłszy ręce, jak gdyby chciał objąć niemi świat cały, słoneczny, rozbłękitniony i przepiękny w swej cichej i ciepłej wiośnie.

XV.

Był już ranek. Parowóz hałasował i drżał od własnej, straszliwej siły, a wokoło niego migały i uciekały szare od rosy pola, brzozy namokłe, mokre słupy i dachy budek dróżniczych. Było chłodno i wilgotno, wszystko było szare i mokre: twarze ludzkie, drzewa, błyszczące części metalowe parowozu. Dym, jak wata namoczona, czepiał się białymi, poskubanymi strzępami nikłych krzaków i tajał powoli z tyłu.

Na stacyi, która mignęła wzdłuż drogi, ludzie jacyś krzyczeli i machali rękami, o czemś uprzedzając, pociąg jednak, nie zatrzymując się, przeleciał z hałasem i brzękiem dalej.

— Nie można się zatrzymywać! — powiedział maszynista do Konczajewa tak poprostu, jak gdyby oni przeprowadzali razem wspólne dzieło: — zakręt blisko; gdybyśmy się zatrzymali, nie rozpędzilibyśmy się potem, a przemknąć musimy jednym pędem...

Konczajew skinął tępo głową. Podniecenie straszliwe, w którem przeszedł dzień, opadło teraz, a opadając, uniosło z ciała siły, a z duszy wszystko, co nie było świadomością ciężkiego, tępego zmęczenia. Rodziło się pragnienie położenia się, gdzie popadło, i zaśnięcia, zapomnienia o wszystkiem, co było i będzie. Głowa stała się jednocześnie ciężką i lekką, ciężyła w dół i chwiała się od najmniejszego wstrząśnienia. Źle rozumiejąc, Konczajew wysłuchał obojętnie maszynisty i siadł na występie tendru, oparłszy głowę o chłodne twarde żelazo. Biaława mgła otuliła go od razu. Konczajew popłynął gdzieś słodko i bezsilnie, jak człowiek, któremu zakręciło się w głowie.

Pociąg tymczasem szedł wciąż naprzód. Zakręt zbliżał się z szybkością straszliwą. Maszynista, czarny, szczupły i silny człowiek, wysunąwszy się przez okno, patrzał z napięciem przed siebie, widząc, jak się zdawało, coś strasznego. Maleńki palacz, starannie i nie śpiesząc się, grzebał łopatą żelazną, a zgrzytający brzęk jej wdzierał się nieznośnie do uszu. Konczajew czuł poprzez ciężką senność, że dźwięk ten zgrzytliwy jest tym właśnie, co wszystkich męczy, nie miał jednak siły o tem powiedzieć. Spał już, choć uświadamiał sobie jeszcze, że siedzi na stopniu od tendra i patrzy prosto na cyferblat barometru. W zmęczonym, stępiałym mózgu jego dziwnie mieszały się razem i szare powietrzne widma przelatujących wzdłuż drogi, w półświetle rannem brzózek i słupów i jaskrawe, jak gdyby oświecone wielką lampą przywidzenia senne. Parowóz hałasował i drżał, Konczajewowi zdawało się atoli, że to ktoś targa nim za ramiona, mówiąc o czemś bardzo ciekawem, a nawet śmiesznem, o czem jednak — nie mógł się zoryentować.

— P.. poczekaj!... — zamamrotał Konczajew i znów ujrzał wyraźnie wciąż jaśniej i jaśniej zarysowujące się pola, kałuże, rurki miedziane, biały cyferblat i palacza, nie zgrzytającego już łopatą, lecz patrzącego nieruchomo przez drugie okno. Teraz również wydało mu się, że i palacz widzi przed sobą coś strasznego.

Konczajew czuł w głowie puste, nieprzezroczyste, jak biaława mgła, znużenie. Uczynił wysiłek męczący, aby zrozumieć, gdzie jest i poco. Przypomniał sobie wreszcie, że znajduje się na parowozie, że uwożą z miasta drużynę bojową, że wszystko przepadło, a u zakrętu, w pobliżu letniska, gdzie w roku zeszłym grywała latem muzyka i gdzie zaznajomił się z Zineczką, mają ich spotkać żołnierze i że wówczas nastąpi śmierć.

Lęk i żal poruszyły mu się w piersiach. Na chwilę zrobiło mu się duszno. Wychylił się na lewo i z trudnością poznał miejsce. Do zakrętu pozostawało dziesięć minut jazdy.

Nagle maszynista zwrócił się do Konczajewa, mówiąc głucho i jakby obojętnie:

— Sypiemy na całego!.. Podle odkryto!.. Będą strzelali. — Bądź co bądź prześliźniemy się, a później — co Bóg da.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

chęci eksploatowania cudzej rozpisywali się o demokracyi tych „demokratów na poczekaniu“.

Zatem o włos noworodka nie potrzebaby było większych nadużyć, ażeby ci panowie wyszli z niepodrobioną firmą.

Jeżeli się stało inaczej, to dlatego, iż panu Leowi była potrzebną ta maskarada ze względu na jego maskaradę w Radzie miejskiej, a z jednej strony p. Leo był głównym klucznikiem nadużyć, z drugiej p. Staniszewski jest przecie jego adjutantem...

Wobec jednak nieuregulowanego stosunku p. Lea jako prezydenta-secesyonisty do „Czasu“, p. Jaworski wstydliwem milczeniem ten moment maskarady demokratycznej osłania, a przecież „Czas“ będzie musiał w tej kwestyi się kiedyś wypowiedzieć.

Co się tyczy Petelenza, którego obecność w Wiedniu może tylko utwierdzić hr. W. Dzieduszyckiego w jego błędnej teoryi aluminiowej, to inny kandydat byłby wymagał może nawet mniejszej orgii nadużyć... Zresztą, oktawa niżej lub wyżej... dla wytrawnego muzykanta nie stanowi to różnicy...

Otóż „Reforma“ pospieszyła uznać żale p. Jaworskiego za dowód upośledzenia stańczyków w porównaniu z potężną, tryumfującą „demokracyą, pokazała mu swoje „trofea“ — naturalnie! — i z wyżyn zwycięskich poucza go tak:

> **Każde stronnictwo musi mieć własną duszę polityczną, tak, jak armia, idąca na wojnę, musi mieć wielkie hasła patryotyczne, zagrzewające ją do poświęceń i męstwa. Gdzie niema tej duszy politycznej, tam nie wytworzy się organizacya partyjna. Jednem słowem wpierw musi być program stronnictwa, potem zaczną się dopiero koło niego zbierać zwolennicy.**

Wspaniała humorystyka: „dusza polityczna“ petelenzoidów!.. Program? Który pytamy: ów wolnomyślny z przedsmakiem ślubów cywilnych, zakrojony wówczas, gdy p. Leo nie zagwarantował był jeszcze tym panom pomocy stańczykowskiej, czy ten, który roztaczał p. Petelenz po „Przyjaźniach“, powtarzając po stokroć, że jest dobrym katolikiem, jak gdyby ubiegał się o posadę organisty w Mościskach... Czy o tej „duszy i „programie“ mowa, które w „demokratycznem Kole“ jaśnieją... od promyków łaski eks. Bobrzyńskiego?

Austryacki kongres Związków zawodowych.

Piąty zwyczajny kongres wszystkich Związków zawodowych, które należą do centralnej komisyi zawodowej został zwołany w myśl uchwały ostatniego kongresu do Wiednia na czas od 21 do 24 (ewentualnie 25) października. Kongres będzie obradować w Domu Robotniczym, XVI. przy Kreitnergasse.

Prowizoryczny porządek dzienny:

1. Wybór prezydyum i komisyi weryfikacyjnej.
2. Sprawozdanie sytuacyjne i rachunkowe komisyi centralnej, (sprawozdanie z działalności, z funduszu solidarności, sprawozdanie kasowe i sprawozdanie kontroli).
3. Sprawozdania: a) działalność urzędu dla statystyki pracy; b) działalność komisyi dla zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom; c) sprawozdanie przybocznej rady dla budowy dróg wodnych.
4. Organizacya i taktyka (organizacya warsztatowa i współdziałanie w razie strejków).
5. Ochrona robotnicza a nowy parlament.
6. Wnioski i interpelacye, które przy obradach nad powyższymi punktami nie mogły być załatwione.

Na kongresach, zwoływanych przez centralną komisyę zawodową, mogą być reprezentowane tylko te Związki zawodowe, które spełniły swe obowiązki wobec komisyi Związków zawodowych i nie zalegają ze swemi wkładkami dłużej, jak w ciągu trzech miesięcy.

Reprezentacya organizacyj na kongresie zawodowym składa się z obranych delegatów. Przeprowadzenie wyborów odbywa się w organizacyach sposobem, wskazanym przez ich centralne zarządy.

Organizacye z ilością członków mniejszą niż 500, mają prawo wysłać po jednym delegacie; organizacye, mające do 1000 członków po 2 delegatów, za każdy następny tysiąc po 1 delegacie. Koła miejscowe nie są uważane za samodzielne stowarzyszenia i wobec tego nie mają bezpośredniej reprezentacyi.

Związki, które składają się z samodzielnych organizacyj zawodowych, mają prawo wysłać po jednym delegacie. Redaktorowie pism zawodowych, które należą do komisyi centralnej, a zarówno wyznaczeni przez tę ostatnią sekretarze krajowi mają prawo wziąć udział w kongresie z głosem doradczym. Związki okręgowe mają prawo przysłać po jednym delegacie, który będzie miał głos doradczy.

Zgłoszenia delegatów mają nastąpić nie później niż 1 października 1907 r. Utrzymanie delegatów spada na same Związki centralne.

Wnioski na kongres mają być przysłane nie później, niż 15 września, jeśli wnioskodawcy chcą, żeby je wydrukowano i na czas przesłano organizacyom i delegatom.

Przegląd polityczny.

Koniec secesyi liberalnej w kortezach. Zaledwie zaznaczyła partya klerykalno-konserw. w Hiszpanii swe dojście do władzy strasznemi nadużyciami przy wyborach do kortezów i stworzyła sobie przygniatającą większość zarówno w Izbie niższej, jak i w senacie, gdy oto szczyt ironii: p. Maura wniósł w Izbie projekt pewnych zmian w ordynacyi wyborczej przyczem zainicyował i rozważenie środków, mających zabezpieczyć... czystość wyborów!

Hiszpania ma narówni z Galicyą lub Węgrami ustaloną reputacyę na punkcie wyborów. Każdorazowy rząd czy to konserwatywny, czy liberalny zdobywa sobie przy wyborach potrzebną mu większość. Ale pan Maura, a względnie jego macherzy, widocznie nadużyli tej »tradycyi narodowej« i tak przesadnie mało do obu Izb wpuścili liberałów, że ci, jak już pisaliśmy, zdecydowali się bojkotować parlament.

Przywódca liberałów Moret odgrażał się, iż cały kraj poruszy — wstrząśnie oburzeniem przeciw gwałcicielom! W gruncie rzeczy, kto zna impotencyę liberałów hiszpańskich, nię mogących się zdecydować nawet na ostrą walkę przeciwko przerażającej wprost w Hiszpanii pladze klasztornej — ten nie brał zbyt na seryo pogróżek p. Moreta... Wiedziano, iż będzie on miał dość kłopotu z utrzymaniem dobrowolnego wygnania z raju parlamentarnego niedobitków liberalnych.

Nie tyle zatem niebezpiecznem, ile kompromitującem nazewnątrz było dla gabinetu Maury usunięcie się liberałów: i w kraju i zagranicą nadawało ono temu gabinetowi markę jakiegoś szczególnie oszukańczego. Więc postanowiono udobruchać secesyonistów mamidłem sanacyi wyborów. Secesyoniści w głębi ducha niczego innego nie pragnęli, niż otwarcia im jakiejś furtki, przez którą mogliby powrócić... Uznali »dobre chęci« konserwatystów za dostateczną „satysfakcyę“, jak u nas mówią ludowcy, i... powrócili na swoje osierocone miejsca. Głównem żądaniem liberałów było, ażeby weryfikacyę zaskarżonych mandatów przekazywano najwyższemu sądowi. P. Maura mógł na to naiwne żądanie zgodzić się z uśmiechem politowania... Bo sądy hiszpańskie tyle warte, co np. sławetna administracya tamtejsza: przykrości rządowi napewno nie uczynią. Dość powiedzieć, że projekt ten spotkał się z niechęcią radykałów; organy radykalne udowodniały, że taka zmiana to przejście z deszczu pod rynnę...

Ale liberali dostali „satysfakcyę“,

Przegląd społeczny.

Strejki służby miejskiej. Z Nowego Sącza piszą nam: W środę ubiegłą w Nowym Sączu cała służba miejska od południa zaprzestała pracy, żądając podwyżki płacy i skrócenia czasu roboty. Zastrejkowała straż pożarna płatnicza miejska, policya miejska, stróże nocni i woźnice od koni.

Z Przemyśla piszą nam: Już od dłuższego czasu tutejsza straż pożarna zwracała się z petycyami jużto do prezydyum magistratu, jużto za pośrednictwem tegoż do Rady miasta o złagodzenie niesłychanie ciężkich warunków pracy.

I nie dziw, jeśli jakiś dorobkiewicz wyzyskuje swych robotników, kiedy gmina, instytucya publiczna, wyzyskuje swych pracowników, tak pod względem czasu pracy, jak i płacy gorzej, niż pierwszy lepszy majsterek.

Pracownicy ci, bez których miasto i jednej godziny obejść się nie może, pracują bez wytchnienia dzień i noc, a rodziny swe odwiedzają tylko ukradkiem.

Faktycznego spoczynku nie mają nigdy, bo nawet w czasie t. zw. »lekkiego pogotowia« muszą już to myć podłogi, już to przygotować sobie i poczyścić lampy. Za pracę tę otrzymują miesięczne wynagrodzenie, wynoszące 36 do 52 koron.

Robotnicy przy najprostszych robotach wywalczyli sobie bez porównania znośniejsze warunki bytu. To też za wzorem innych, nie otrzymawszy na swoje kilkakrotne petycye żadnej odpowiedzi, wnieśli jeszcze jednę, wyszczególniwszy swe żądania, z terminem do załatwienia do dnia 1 sierpnia 1907 r. W razie nieuwzględnienia ich skromnych żądań wybuchnie w Przemyślu strejk straży pożarnej.

Ruch cennikowy w czeskim rewirze wzrasta, mimo, że niektóre firmy zgodziły się w części na żądaną podwyżkę płac. Robotnicy żądają 25 procent podwyżki, a 15 bm. ma być odnośna uchwała doręczona wszystkim kopalniom z terminem odpowiedzi do 25 bm. Właściciele kopalń uchwalili odbyć konferencyę 28 bm., na której powezmą ostateczną decyzyę. Na 14 bm. zapowiedzieli robotnicy całego rewiru 5 wielkich zgromadzeń górników.

Antysemici wiedeńscy w Galicyi. »Chrześciański związek robotników tytoniowych« z siedzibą w Wiedniu usiłuje zarzucić swe sieci na Galicyę. Ponieważ nie udało się wprawdzie sekretarzowi tego stowarzyszenia lizuniów skłonić werkmistrza fabryki krakowskiej, aby mu szedł na rękę, przeto tu w Krakowie werbuje indywidua z pod ciemnej gwiazdy, które mają zarzucić fabryki tytoniu w Galicyi (Jagielnicę, Kraków, Winniki) odezwami i programami tłómaczonemi z niemieckiego na polski i stworzyć tutaj ekspozytury chrześciańsko-społeczne dla Wiednia.

W tych dniach już wyjedzie z Krakowa taki agitator płatny przez Zarząd wiedeński na prowincyę. Robotnicy tytoniowi, baczcie, aby z niczem powrócił do »Podstępu«.

KRONIKA.

Kraków, dnia 12 lipca.

Zamach magistratu.

Wczoraj po południu zgłosił się do drukarni Teodorczuka, gdzie drukuje się nasze pismo, komisarz magistratu z poleceniem natychmiastowego opieczętowania drukarni, co też wkrótce wykonał.

Geneza tej szykany leży w tem, że właściciel drukarni Teodorczuk wyjechał na kilkotygodniowy urlop, doręczył magistratowi świadectwo lekarskie i doniósł o ustanowieniu zastępcy fachowego, o którego zatwierdzenie ze strony magistratu upraszał.

Zastępcę w sposób urągający wszelkiemu poczuciu prawnemu magistrat odrzucił, a mimo wniesionego rekursu polecił drukarnię zamknąć i pozbawić chce za jednym zamachem pracy i utrzymania 30 ludzi!

Właściciel drukarni, donoszący o swoim urlopie władzy, to chyba rzadka lojalność, której nikt w Krakowie nigdy nie przestrzegał. Wszak inni drukarze wyjeżdżają na miesiące całe z Krakowa i magistrat nie ośmielił się na podobny krok wobec żadnego z nich!

Ale tu chodziło o dokuczenie socyalistycznemu pismu i w tej chwili podwładni dra Lea wykonali jego polecenie, ażeby zniszczyć zakład pracy, nowoczesny i wzorowy, aby w Krakowie, który nie cierpi na nadmiar przemysłu, utrudnić jeszcze bardziej rozwój tego przemysłu.

Zaniesiono już skargę do ministerstwa na tę zjadliwą szykanę władzy przemysłowej, a właściciel drukarni będzie musiał przerwać swój urlop, ale odtąd wiemy, że we władzy przemysłowej, w magistracie krakowskim zagościł taki sam stronniczy duch, taka sama nienawiść do wszystkiego, co jest ruchem robotniczym, jak i w duszy prezydenta miasta, dra Lea.

Nie wiedzą, co czynią... Onegdajszy „Głos Narodu“ podał przedruk z francuskiego młodokatolickiego organu, „Annales de la jeunesse laique“, gdzie autor w formie sennego marzenia przedstawia jakiś Rzym, jakby wykrojony z ewangelii, idealny, nie podobny do obecnego...

W tym wymarzonym Rzymie papież „godny następca Szymona Pietra“, sprzedaje swe pałace, wraz ze wszystkiemi, nagromadzonemi w nich skarbami; otrzymane stąd pieniądze rozdaje ubogim, mówiąc, że skoro Chrystus nie miał gdzie skłonić głowy „pierwsze z jego dzieci nie powinno zamieszkiwać pałaców.“ „Najwyższy kapłan mówił i żył po chrześcijańsku“. Mówił więc, do „zdziwionego świata“, iż być chrześcijaninem, to „nie znaczy głosić cuda świętych“ — „nie znaczy recytować modlitwy i wzywać wciąż imienia bożego, być chrześcijaninem, to nie znaczy przeklinać naukę i rozum, skazywać na stos niedowiarków i rzucać klątwy na tych, którzy nie myślą, jak my“... a potem przytacza ów urojony papież przykład pierwszych chrześcijan, którzy miłość bliźniego posuwali do dzielenia się majątkami. Jakie były skutki tego wymarzonego powrotu do źródeł ewangelii?

Tu dłuższy urywek zacytujemy dosłownie:

„Ale podczas kiedy Kościół dawał światu widok tak nowy straszliwe krzyki zaczęły się podnosić, przeklinając klerykalizm, ośmieszając religię, znieważając Rzym...

Któż to wydawał owe krzyki nienawiści? Czy to może anarchiści, wolnomyśliciele, czy też francmasoni?

Nie! — W tym tłumie, który wyjąc szedł na Miasto Wieczne, znajdowali się opaśli mieszczuchy, młodzi arystokraci, otyli finansiści, wystrojone damy.

A ludzie ci, którzy jak dawniej inni w imię Rozumu, Nauki i Wolnej myśli szli szturmować Rzym, byli to, o ironio! ci sami, którzy odgniatali sobie kolana przed ołtarzami w epoce, kiedy Papież Pius X kierował Kościołem. Dawni obrońcy tronu i ołtarza, dziś wypisywali na swym sztandarze; „Precz z sutanną!“

Artykulik kończy się ironicznem „przebudzeniem się“... Ten nowy Rzym był... snem tylko... „Obudziłem się. Był to sen tylko. Obrońcy ołtarza jeszcze dotychczas pozostali mu wierni“...

Niewątpliwie wytonsurowani prenumeratorzy i protektorzy „Głosu Narodu“ oburzą się na redaktorów tego pisemka za ów przedruk: nie lubią bowiem takich „niepotrzebnych“ porównań, czy antytez dzisiejszego kościoła z czasami Chrystusowemi...

Ale może choćby to napomnienie z ewangelii uśmierzy ich gniew: „Wybaczcie im, albowiem nie wiedzą, co czynią“...

Abderyci. W dykteryjkach francuskich Calino odgrywa rolę patentowanego matołka.

Słysząc dysputę na temat obrazu Poussina, zniszczonego w Luwrze przez jakiegoś obłąkanego, wtrąca uwagę: Szczęście, że posiadamy tyle fotografij tego obrazu!

Calino nie mógłby może być rzeczoznawcą sztuki w przysłowiowej Abderze, gdyż najgłupszy Grek miał o sztuce pewne wyobrażenie, ale zato mógłby zaszczytnie spełniać tę funkcyę w lwowskiej radzie miejskiej...

Inny Calino gorszy się w odcinku „Czasu“, iż pomniejsze zgromadzenia robotnicze odbywają się nawet w obu „stolicach“ po szynkach... Wobec tego, że obie stolice pobudowały znacznym sumptem domy ludowe z salami na zgromadzenia, jest to, rzeczywiście, brzydkie przyzwyczajenie, tem brzydsze, że oprócz tych sal jest np. w Krakowie sala saska, mająca dobrą renomę, a w cenie jakichś 100 zł. na przeciętne zebranie dostępna...

Nowiny krakowskie.

Zamiast wieńca na trumnę dra Adama Langiego przeznaczyła Miejska Kasa chorych 50 K na założoną przezeń Samopomoc lekarzy.

Z powodu budowy kanału w ulicy Sławkowskiej, która rozpocznie się z dniem 15 lipca b. r., zostanie wszelki ruch kołowy w tejże ulicy z tym dniem aż do ukończenia budowy wstrzymany. Ruch wozów kolei elektrycznej zostanie wstrzymany, jednakże z przesiadaniem się w miejscach, które magistrat oznaczać będzie każdorazowo w miarę postępu robót koło budowy kanału.

Pożar w składzie węgla W składzie węgla kolei państwowej przy ulicy Bosackiej wybuchł wczoraj w nocy ogień z powodu zapalenia się pyłu węglowego. Ogień ugasili robotnicy.

Zamachu samobójczego przez wypicie roztworu z zapałek fosforowych dokonała wczoraj około północy zamieszkała przy ul. Berka Joselowicza niejaka L. S. Desperatkę odwieziono do szpitala.

— **Odwołanie zgromadzenia „Samopomocy“.** Zwołane na sobotę w lokalu Związku stow. robotniczych (Wiślna 5) zgromadzenie członków »Samopomocy wychodźców z zaboru rosyjskiego« nie odbędzie się.

— **Biblioteka Muzeum techniczno-przemysłowego** z powodu letnich feryi będzie od dnia 15 lipca do 15 sierpnia b. r. zamknięta.

— **Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie,**

Piątek: »Wesoła wdówka«, op. komiczna w 3-ch aktach Fr. Lehara.

Sobota: »Wesoła wdówka«, op. komiczna w 3-ch akach Fr. Lehara.

Nowiny lwowskie.

Reforma wyborcza do Rady miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej radny Lilien zgłosił wniosek nagły o wybór komisyi, która ma opracować projekt powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania przy wyborach gminnych. Komisya ma przedłożyć sprawozdanie pełnej Radzie miejskiej do trzech miesięcy. Nagłość wniosku uchwalono.

O mandat sejmowy po zmarłym prezydencie Michalskim ubiega się jego następca na tym urzędzie Ciuchciński.

Proces ruskich akademików. Wiedeński sąd odmówił żądaniom akademików ruskich, ażeby delegowany był sędzia wiedeński do przesłuchania ich zeznań. Sąd wiedeński polecił, by zeznania składali przed sędzią lwowskim.

Ucieczka aresztantów. Dzisiejszej nocy uciekło z więzienia sądu karnego przy ulicy Batorego trzech rabusiów, którzy siedzieli razem w kaźni na drugiem piętrze. Przepiłowali oni kratę piłką i wydostali się na dach. Do godz. 1-ej w południe nie natrafiono na ślad zbiegów.

Z kraju.

Szczególne „sprostowanie“ otrzymaliśmy od posła ks. Męskiego. Brzmi ono:

„Wiedeń, 10 czerwca 1907 r. Szanowna Redakcyo! Na podstawie § 19 ustawy prasowej upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie w najbliższym numerze „Naprzodu“ następującego sprostowania:

W nr 192 „Naprzodu“ z dn. 9 b. m. 1907 r. na stronicy 3, w artykuliku zatytułowanym: „Za wybory“, znajduje się nieprawdziwa wiadomość, że pociągnięto do odpowiedzialności karnej 60-letnią staruszkę za to, że groziła swemu mężowi, że jeśli będzie głosował za ks. Męskim, to wypędzi go z domu i że o tem doniósł żandarmeryi sam ks. Męski. Oświadczam niniejszem, że nic o tej sprawie nie wiem i że żadnego dotyczącego doniesienia nie wnosiłem. Z poważaniem Ks. Męski, poseł do Rady państwa“.

A któż zrobił to doniesienie, szanowny księże pośle? Za pańskie wybory prześladują ludzi z pańskiego okręgu, a pan o tem „nic nie wiesz“? To dość, jak na posła „ludowego“.

Strejk policyantów i straży ogniowej wybuchł w Nowym Sączu. We środę wszyscy strejkujący pooddawali swym władzom mundury i broń i oświadczyli, że tak długo nie powrócą do pracy, dopóki żądania ich nie zostaną uwzględnione. Domagają się oni uregulowania czasu służby i podwyższenia płacy. Służbę policyjną w mieście pełnią żandarmi.

Piorun w kawiarni. Z Przemyśla donoszą: We wtorek około godz. wpół do 8 powstała silna ulewa z błyskawicami i piorunami. Jeden z takich piorunów dostał się do kawiarni „Edison“ na piętrze przy ulicy Mickiewicza, gdzie się odbywa prawie codzień koncert. Światło zgasło, a

piorun przechodził po drutach prawie przy każdym gościu. Panika powstała straszna, uciekający goście wybladli z przestrachu i dostawszy się na kurytarz, uciekali gdzie kto mógł.

Grad. W Borysławiu spadł onegdaj olbrzymi grad. Szkody znaczne. Mnóstwo szyb stłuczonych. Wiele osób pokaleczonych.

Z zaboru rosyjskiego.

Drugi pomnik Mickiewicza w Królestwie został odsłonięty 7 b. m. w Zawierciu. Pomnik ten, niewielki, skromny, lecz sprawiający wrażenie artystyczne, jest dziełem artysty-rzeźbiarza p. Ferdynanda Staszewskiego z Częstochowy. Pomnik ustawiono w parku „Bronisławów“. Uroczystość odsłonięcia pomnika zgromadziła do Zawiercia tłumy publiczności z różnych miast Królestwa.

Z sądu wojennego. Piotr Kulik i Stanisław Malis skazani zostali przez sąd wojenny na śmierć za ograbienie robotnika kolei nadwiślańskich w osadzie Struga (w pow. mińsko-maz.) i gwałt nad 20-letnią córką jego.

Generał-gubernator wileński zatwierdził wyrok śmierci, zapadły w dniu 21 czerwca r. b. w sądzie wojennym warszawskim przeciw Ickowi Heligmanowi, za należenie do białostockiej grupy anarchistów-komunistów i dokonanie w dniu 15 kwietnia r. b. zamachu na policyantów w Białymstoku.

Współskazanemu Ablowi Kossowskiemu złagodzono karę śmierci na karę dożywotniej katorgi.

Walki bratobójcze. „Kuryer warszawski“ podaje krwawą statystykę walk bratobójczych w Łodzi. Według obliczeń korespondenta „Kuryera“ padło ofiarą mordów na tle partyjnem 127 mężczyzn i 6 kobiet zabitych, razem 133 osób; odniosło rany 246 mężczyzn i 19 kobiet, razem 265 osób. Ogółem liczba ofiar wynosi 398 osób.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że szersza bojowa działalność „Sokołów“, bojówki narodowo-demokratycznej datuje się zaledwie od półtora roku, to krwawe trofea tej „walki“ mogą przejąć zgrozą każdego 400 ofiar w tak krótkim czasie — oto owoc polskiej kontrrewolucyi, która stanęła do walki z „anarchią“, aby we krwi robotników łódzkich utopić ruch rewolucyjny.

Ofiarą mordów padli w przeważającej większości bezbronni, spokojni robotnicy, których mordowano za przynależność do partyj socyalistycznych. Narodowa demokracya otwarcie wypowiedziała socyalistom tępicielską walkę zbrojną na śmierć i życie i trzeba przyznać, że pracuje gorliwie w tym kierunku.

Ze Świata.

Nowe banknoty 20-koronowe zamierza puścić w obieg bank austryacko-węgierski w jesieni. Obecne banknoty tracą po dłuższem użyciu barwę, a rysunek ich jest tak prymitywny, że zdarzają się coraz nowe fałszerstwa.

Katedrę dziennikarstwa utworzono na uniwersytecie w Darmsztacie (w. ks. heskie). Profesorem został redaktor Meissner z Frankfurtu.

Międzynarodowy kongres socyalistyczny w Stuttgarcie będzie niezwykle licznym. Np. Niemcy wyślą 300 delegatów, z których 150 przypada na organizacye polityczne a 150 na związki zawodowe. Austrya, Francya i Anglia też będą miały licznych reprezentantów. Szczególnie ciekawem jest to, że i tym razem będą licznie reprezentowane partye bratnie z zamorskich krajów, Stany Zjedneczone zgłosiły do biura międzynarodowego już 25 delegatów, w tej liczbie 2 kobiety. Japonię będzie reprezentował tow. dr Tokyiro Kato. Argentyna wysyła 2 delegatów, Afryka południowa dotychczas też dwóch i t. d.

Rada państwa.

Wiedeń, 12 lipca.

Prowizoryum budżetowe.

W dalszym ciągu wczorajszej dyskusyi budżetowej w Izbie poselskiej tow. poseł **Beer** oświadczył, że socyaliści głosować będą przeciw budżetowi, ponieważ nie mają do rządu zaufania, gdyż dla rządu nie jest miarodajną wola ludu, lecz tylko burżuazyi.

Poseł **Wolf** omawia żądania czeskie co do protokółowania mów nieniemieckich i oświadcza, że jeżeliby Czesi chcieli przez obstrukcyę wstrzymać pracę parlamentu, wówczas Niemcy odpowiedzą obstrukcyą w sejmie czeskim. Następnie wystąpił mowca przeciw Węgrom, żądał zniesienia § 14 i szeregu innych reform.

Podczas mowy posła Wolfa przyszło do bardzo żywej wymiany słów ze socyalistami; na wykrzyk: »A co słychać ze zwalczaniem klerykalizmu?« odpowiedział poseł Wolf, że mimo poparcia, jakiego doznał przy wyborze ze strony chrześcijańsko-społecznych, nadal zwalczać będzie klerykalizm. (Rozmaite ironiczne wykrzykniki i przerywania ze strony socyalnych demokratów).

Poseł Wolf oświadcza wreszcie, że pójdzie razem z innemi stronnictwami przy zwalczaniu »międzynarodowej żydowskiej socyalnej demokracyi«.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj o godzinie 11 przed południem.

Komisya legitymacyjna.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komisyi legitymacyjnej, na którem weryfikowano między innymi wybór tow. Wityka.

Następnie przystąpiono do rozdziału referatów. Referentem dla wyboru Dietziusa wybrany Buzek; Löwenstein dla wyboru Dulęby 22 głosami przeciw 19, które padły na Stapińskiego. Poseł tow. Diamand zaproponował, aby Stapińskiego wybrać korreferentem. Po dłuższej dyskusyi postanowiono dopiero po przedłożeniu referatu przez sprawozdawcę powziąć uchwałę w sprawie korreferenta. Referentem dla wyboru Dzieduszyckiego wybrany tow. Wityk 21 głosami przeciw 18, które padły na Buzka.

Dalej wybrani następujący referenci: Stapiński dla wyboru Galla, Benkowicz dla wyboru Germana; Rybarz dla wyboru Głąbińskiego: Löwenstein dla wyboru Jabłońskiego i Fiedlera: Czaykowski 29 głosami przeciw 19, które padły na Trylowskiego, został wybrany referentem dla wyboru Kolischera; Benkowicz 23 głosami przeciw 18, (które padły na tow. Liebermana) referentem dla wyboru dra Korytowskiego; Löwenstein dla wyboru Liebermanna; Stapiński dla wyboru Löwensteina; Battaglia 25 głosami przeciw 17, (które padły na Trylowskiego) dla wyboru Moysy; Myslivec 21 głosami przeciw 19, (które padły na tow. Diamanda) dla wyboru Petelenza; Rybarz dla wyboru Sikorskiego; Czaykowski dla wyboru Standa; Stapiński dla wyboru Staniszewskiego, Stwiertni, Dobiji, i Hanusiaka; Battaglia 24 głosami przeciw 18 dla wyboru Tomaszewskiego; tow. Moraczewski dla wyboru Zieleniewskiego; Benkowicz dla wyboru Stohandla i Szpondra; Buzek dla wyboru ks. Rzeszódki i Ptasia; Battaglia dla wyboru Wójcika i Bujaka; tow. Liebermann dla wyboru Bojki i Kopycińskiego: Stand dla wyboru Wiącka; Srb 30 głosami przeciw 6, (które padły na Sillingera) dla wyboru ks. Lubomirskiego; Małachowski dla wyboru Mleczki i Onyszkiewicza; Buzek dla wyboru Zarańskiego, Trylowskiego, i Romańczuka; Battaglia dla wyboru ks. Wojnarowskiego; Czaykowski dla wyboru Oleśnickiego i ks. Dawydiaka; Löwenstein dla wyboru Okuniewskiego i Ochrymowicza; Buzek dla wyboru Barczyńskiego i Eug. Lewickiego; Czaykowski dla wyboru Budzynowskiego i Gabla; Buzek dla wyboru Dniestrzańskiego i Korola; Buzek dla wyboru Markowa i Petruszewicza; Benkowicz dla wyboru Obertyńskiego i Hlibowickiego: tow. Moraczewski dla wyboru Follisa; Myslivec dla wyboru Konstantego Lewickiego i Starucha; Czaykowski 23 głosami przeciw 19, (które padły na tow. Liebermana) dla wyboru Kozłowskiego i Stachury; Stand dla wyboru Zamorskiego i Ostapczuka; Battaglia dla wyboru Kolessy i Mahlera; Rybarz 24 głosami przeciw 17, (które padły na tow. Wityka) dla wyboru Zagórskiego.

Tem samem wczoraj ukończono rozdział referatów dla wyborów w Galicyi.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi legitymacyjnej przyszło do konfliktu między Czechami i Niemcami, który się zakończył częściowym exodus ze sali Czechów. Przy przydzieleniu mianowicie referatu w sprawie zaprotestowanego wyboru dra Dulęby głosowali Czesi wraz z Polakami, wskutek czego poseł Loewenstein otrzymał większość 22 głosów. Na to czeski socyalista tow. Prokesz zaprotestował w czeskim jezyku przeciw postępowaniu posłów czeskich, gdyż ci, jak się ten poseł wyraził, w ten sposób popierają nadużycia przy wyborach galicyjskich. Już podczas wywodów tow. Prokesza powstała wielka wrzawa, gdyż posłowie Bielohlawek i Sommer protestowali przeciw czeskiej mowie Prokesza i oświadczyli, że w ten sposób praca komisyi staje się iluzoryczną. Wskutek tego kilku czeskich członków komisyi opuściło salę. Podczas ich nieobecności obradowano nad referatem dla wyboru ministra Dzieduszyckiego i wskutek ich absencyi kandydat dla tego referatu pos. Buzek pozostał w mniejszości, a referentem został wybrany 21 głosami tow. Wityk. Na to czeski poseł Myślivec sprowadził z powrotem Czechów i dalszy rozdział referatów odbył się bez zajść.

Podczas rozdziału zaprotestowanych wyborów ruskich zaproponował Rusin Budzynowski przydzielenie tych sprawozdań Polakom, gdyż to ma udowodnić, że Rusini nie obawiają się światła publicznego i wykazać, czy Polacy poważnie brali swe zarzuty w dyskusyi o nadużyciach ruskich podczas wyborów w Galicyi.

Kwestya językowa

Wiedeń. Jedna z parlamentarnych korespondencyi donosi, że zjawił się wczoraj po zamknięciu posiedzenia Izby na zaproszenie prezydenta ministrów komitet wykonawczy zjednoczonych stronnictw niemieckiah w ministeryalnych salonach parlamentu, gdzie obecnymi byli także ministrowie Derschatta i Prade. Bar. Beck oświadczył komitetowi, że nie zamierza kontynuować rokowań w sprawie porozumienia o użycie języków nieniemieckich w Izbie poselskiej, ponieważ w myśl wczorajszego oświadczenia dra Kramarza na konferencyi przywódców klubów, sprawa dostała się do kompetencyi komisyi regulaminowej. Br. Beck cieszy się tem bardziej, że sprawa przyjdzie przed forum parlamentarne, ponieważ jest bardzo zajęty rokowaniami ugodowemi z Węgrami. Komitet wykonawczy stronnictw niemieckich przyjął to oznajmienie do wiadomości i oświadczył, że na razie nie ma powodu sprawą nadal się zajmować, ponieważ nie zna jeszcze zapowiedzianego wniosku dra Kramarza.

Wiedeń. »Slav. Corresp.« donosi, że o godz. 5 po południu zebrała się parlamentarna komisya związku czeskiego na naradę, w której wzięli udział także ministrowie bar. Beck, Pacak i Forzt. Bar. Beck oświadczył, że od dziś począwszy będzie obecnym w plenum Izby urzędnik, który ma wysłuchać mowy czeskiej i zrobić streszczenie do »Reichsratskorrespondenz«, — Dla tej funkcyi przeznaczonym jest w pierwszym rzędzie, przydzielony do biura prezydyalnego, radca skarbowy, dr Bronisław Wellek. O godz. 6 wieczorem zebrało się plenum związku czeskiego pod przewodnictwem pos. Praszka. Po referacie dra Hrubana przyjęto znaczną większością głosów zamierzone urządzenia do wiadomości. Posłowi Kramarzowi poruczono postawienie w Izbie wniosku o ścisłe przeprowadzanie § 51 regulaminu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś wniesiono w Izbie posłów pierwszy dwujęzykowy wniosek. Mianowicie poseł dr Stransky przedłożył napisany w czeskim i niemieckim języku wniosek o utworzenie czeskiego uniwersytetu w Bernie. Tłumaczenie wniosku sporządził wnioskodawca sam.

Inne wnioski młodoczechów wniesione zostały tylko w języku niemieckim.

* * *

Wiedeń, 12 lipca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów minister sprawiedliwości przedkłada projekt ustawy w sprawie podwyższenia kwoty wolnej od egzekucyi przy płacach i pensyach, projekt ustawy o korzystnej lokacyi gotówki mas depozytowych w sądach cywilnych i projekt ustawy o kontraktach pracy pomocników handlowych.

Interpelacye

wnieśli: tow. poseł dr Lieberman do ministra sprawiedliwości w sprawie uwięzienia opozycyjnych wyborców w okręgu wiejskim krakowskim (w Krowodrzy); Breiter do ministra sprawiedliwości w sprawie uprowadzenia i ochrzczenia 13-letniej żydówki w Galicyi; Dniestrzański do ministra oświaty w sprawie relegowania ukraińskich studentów z uniwersytetu lwowskiego.

Nastąpił dalszy ciąg dyskusyi nad

prowizoryum budżetowem.

Tow. poseł **Nemec** (soc.) przemawia po czesku, a następnie po niemiecku; polemizuje z wczorajszemi wywodami Bielohlawka i konstatuje, że wśród socyalistów niema żadnej różnicy w radykalizmie, gdy chodzi o ochronę praw robotniczych, nie istnieje też żaden nacyonalizm. Następnie mowca polemizuje z Wolfem, przypominając, że był on pierwszym, który zainicyował obstrukcyę w parlamencie i czeskim sejmie. Mowca szanuje niemiecką kulturę, ale byłoby z nią źle, gdyby ona streszczała się w tem, co Wolf uczynił.

Poseł **Kumschak** (chrz. społ.) podnosi, że chrześcijańsko-społeczni uprawiają politykę wolnej ręki. Polemizuje z socyalnymi demokratami, którym zarzuca, że terrorom zdobyli większą część swoich mandatów.

Pos. tow. Reger (soc. dem.) polemizował z chrześcijańsko-społecznymi, którzy mimo iż przeczą temu są kozakami rządowymi, którzy ich też popierał przeciw innym stronnictwom. Socyalni-demokraci poszli wysłuchać mowy tronowej, aby zadokumentować swe równe prawa, jako posłów a także, aby nie urządzać niepotrzebnej demonstracyi przeciw sędziwemu cesarzowi, który użył całego swego wpływu dla zaprowadzdnia powszechnego i równego prawa głosowania. Mowca polemizował dalej z wywodami pos. Kuntschaka.

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

Z dnia 12 lipca.

Koniec biernego oporu praktykantów sądowych.

Praga. (Tel. wł.) Sytuacya w obstrukcyi praktykantów sądowych jest dziś niezmieniona.

Dziś przyjął minister sprawiedliwości dr. Klein przybyłą do Wiednia deputacyę praktykantów i wysłuchał jej życzeń. Dr Klein przyrzekł uwzględnić usprawiedliwione żądania, a w szczególności, że nominacye wkrótce nastąpią, o ile status na to pozwoli. Minister prosił o zastanowienie obstrukcyi, a deputacya przyrzekła w odpowiednim kierunku oddziałać na kolegów. Wobec tego można uważać bierny opór za ukończony.

Wznowienie się rozruchów chłopskich w Rumunii.

Bukareszt. Ag. rumuńska zaprzecza wiadomości niektórych pism o ponownych rozruchach na Wołoszczyźnie.

Sąd nad ministrem — złodziejem.

Rzym. Prezydent senatu zawiadomił, że senat dziś na tajnem posiedzeniu się ukonstytuuje jako trybunał państwowy dla spraw Nasi'ego.

Konstytucya w Chinach.

Pekin. Biuro Reutera donosi, żo wczoraj ogłoszono rozporządzenie, zapowiadające szereg reform, zwłaszcza w prowincyach mandżurskich, w Czili i Kiangsu. Rozporządzenie wzywa urzędników i ludność do przygotowania się na wprowadzenie rządów konstytucyjnybh.

Z caratu.

Ponowny zamach na autonomię Finlandyi.

Petersburg. Korespondent »Rig. Rund.« potwierdza pogłoski podawane przez niektóre dzienniki petersburskie, jakoby rząd rosyjski miał zamiar na miejsce Gerarda zamianować generał-gubernatorem Finlandyi gen. Bekmana. Równocześnie rząd zamierza dokonać zamachu na nową ordynacyę wyborczą do sejmu (będącą chlubą tego kraiku) i uszcznplić kompetencyę sejmu.

Jako powód ma służyć fakt przychwycenia w Anglii karabinów, rzekomo przenaczonych ua użytek Finlandyi oraz »zła rola« uwidoczniona w niewyszukaniu i niewydaniu b. posła Ozola i innych, którzy się do Finlandyi schronili.

Podejrzane zaprzeczenie.

Petersburg. Pet. ag. tel. twierdzi, że wiadomość pism zagranicznych i rosyjskich o politycznych aresztowaniach w obozie wojskowym w Carskim siole jest bezpodstawną.

Wilhelm się narzuca.

Londyn. (Tel. wł.) Korespondent petersburski „Daily Express“ donosi, że car miał wielką ochotę wymówić się od spotkania z Wilhelmem II, nie miał jednak odpowiedniego pozoru. Prosta odmowa nie była na miejscu wobec tego, że Wilhelm do tego spotkania wprost cara wezwał. W ostatnich dniach zachorował jednak najmłodszy potomek rodziny carskiej w. ks. Wasyli, co da carowi pożądaną sposobność do wymówienia się przed natarczywością cesarza Wilhelma.

Kongres socyalistów-rewolucyonistów.

Londyn. (Tel. wł.) W sierpniu odbędzie się tu kongres rosyjskich socyalistów-rewolucyonistów. Każda z 80 gubernii, rosyjskich wyśle 10 delegatów, a Syberya także tyleż, tak, że ogólna liczba delegatów wyniesie około 1500. Kongres wywrze wielki wpływ na dalszy rozwój ruchu rewolucyjnego w Rosyi, gdyż socyaliści-rewolucyoniści zamierzają bojkotować wybory do Dumy i rozpocząć erę bezwzględnego teroru.

Z Odessy.

Odessa. (Tel. wł.). Miasto jest zupełnie w rękach czarnych sotni, które atakują przechodniów pod okiem policyi bez żadnej z jej strony przeszkody. Wyjazd naczelnika policyi rozzuchwalił jeszcze czarne bandy.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt. 12 lipca. Pszenica na październik 11·25 do 11·06. Żyto na październik 8·77 do 8·08. Owies na październik 8·01 do 8·02. Kukurudza na lipiec 5·98 do 6·—, kukurudza na sierpień 6·— do 7·00, kukurudza na maj 6·11 do 6·12. Rzepak na sierpień 17·20 do 17·30. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. — Chęć kupna słaba. — Usposobienie: mierne. Pogoda: pozyjemn, wiatr.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pochmurno, mierne wiatry, ohłodno, powoli lepiej.

Robotnicy! Towarzysze! Żądajcie wszędzie „Naprzodu!“

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

68 **w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4**

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, **kwaśną oraz wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

FRAM z watą „Salvesol-Noris"

Bibułka zrobioną jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

565 **„WATA SALVESOL"**

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio-mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną,** powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol". **Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar.** — 1000 sztuk tutek „Fram" 3 Kor. 10 cygarniczek 1 K. 20 h. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych **„NORIS"**

Mr. W. Bełdowski, Kraków 9.

Najlepszą, najpraktyczniejszą i najtańszą

jest



bielizna hygieniczna



z fabryki

Mey i Edlich

w Lipsku-Plagwitz

dostawca dworu król. rumuńskiego i saskiego.

Kołnierze, mankiety i półkoszulki białe i kolorowe w najświeższych fasonach. Marka handlowa.

Są praktyczne, bo nosi się je dłużej niż prane, a unika się przykrości połączonych z praniem.

Są tanie, bo kosztują zaledwie kilka centów, a więc mało co więcej, niż samo pranie.

Są hygieniczne, bo nosi się zawsze nowe.

Są wygodne i eleganckie,

Są niezbędne, dla podróżnych, turystów, młodzieży szkol., pracowników biurowych itd.

Do nabycia w Krakowie u Porębskiego i Zimlera, Rynek 8., Stefana Porębskiego (dawniej Andrzej Szulz) Rynek 32, Anny Brandels Grodzka 61, Zastępca na Galicyę: Szymon Loria, Kraków, św. Sebastyana 20.



W 6 DNIACH do AMERYKI

657 **Przeprawa pasażerów do**

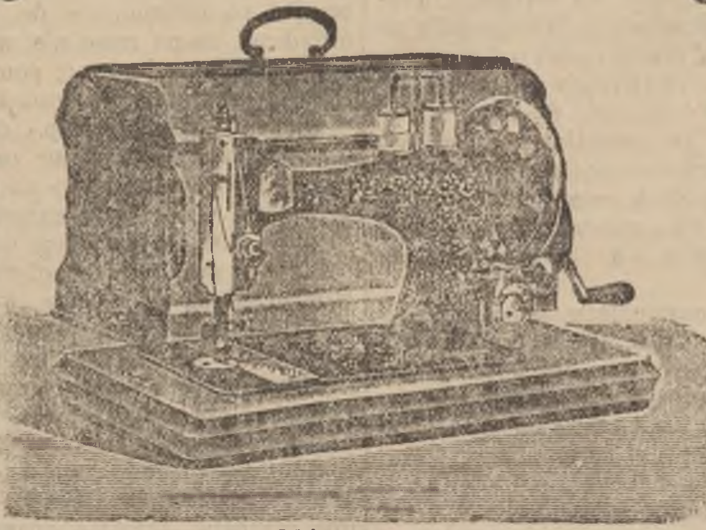
KANADY i ARGENTYNY.

Żądać pouczenia. Korespondentka wystarczy.

Falck & Co., Hamburg, Raboisen 30 N.

Korespondencya we wszystkich językach.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA i Warsztat naprawy Ignacego Grossa



pod kierownictwem

JANA POJEGO, mechanika specyalisty **w Krakowie, ul. Starowiślna L. 1**

(naprzeciw gł. poczty).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich maszyn do szycia.

70 systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

Ceny umiarkowane. Ceny umiarkowane.

PŁASZOWSKA PAROWA

FABRYKA DACHÓWEK i CEGIEŁ

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

Biuro w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy 8,

Telefon biura Nr. 45 b. Telefon fabryki Nr. 364.

Poleca:

dachówki

tłoczone i ciągnięte czerwone, terowane lub dymione. — Rurki drenowe różnej wielkości, cegły maszynowe, podwójnie prasowane, fasadowe i okładzinowe.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie

225 **ZARZĄD.**

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

Stacya kolejowa Iwonicz w Galicyi.

Najsilniejsza Szczawa słono-jodowa-bromowa

Od dawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofuloza), w chorobach kości, jamy nosowej, uszu, skóry i wogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materyi. Leczenie ortopedyczne i masażowe. Inhalatorya systemu „Waldenburga" i systemu „Clara". Kąpiele w gorącem powietrzu systemu „Polana", tudzież sztuczne kąpiele gazowe. — Lekarze zakładowi: Docent Dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i Dr. Julian Staniszewski z Krakowa, tudzież 6 lekarzy wolno praktykujących.

W sezonie I-szym od 15-go maja do 20-go czerwca i w III-cim od 20-go sierpnia do końca września mieszkania znacznie tańsze. Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I i II sezonie.

Urządzenie zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi, kaplica zakładowa, w której odprawia się codziennie Msza św.

Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

228 **Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu**

„LE FERMENT", Kraków, ul. Podwale l. 5

Wyłączne zastępstwo na całą Austryę. 75

Wyrób mleka i fermentu płynnego za pomocą **„Laktobacyliny"** według metody dra **Miecznikowa,** profesora instytutu **Pasteura** w Paryżu. — Sprzedaż tych wyrobów oraz laktobacyliny w proszkach i w pastylkach. — Broszury i wyjaśnienia traktujące o działaniu na zdrowie tego środka dyetetycznego na żądanie darmo i opłatnie

---

Herz i Spółka

Tartak parowy i fabryka parkietów

Chodorów, Galicya 41

dostarczają w świetnej, najnowszego fasonu fabrykacyi sucne **parkietowe deszczółki do podłóg,** jakoteż **fryze i listwy przyścienne.**

Wielkie zapasy. — Roczna produkcya 100.000 m².

LOTERYA KARLSBADZKA

na korzyść pensyonatu dla chorych robotników

2 ciągnienia, 6164 wygranych.

Główna wygrana

100.000 koron w gotówce

Cena losu 1 kor.

Wszystkie losy grają bez dopłaty na obydwa ciągnienia

Pierwsze ciągnienie już 6 sierpnia 1907.

Losy po 1 koronie polecają kantory wymian, trafiki kolektury i t. d.

Zlecenia pocztowe 6 losów 5½ koron — 11 losów 10 koron uskutecznia opłatnie kantor wymiany 24

Braci Eibenschütz w Krakowie.

BAZAR KRAKOWSKI

ULICA SZEWSKA 2.

Nowo otwarty

MAGAZYN OBUWIA

przy ulicy Szewskiej L. 2

pod firmą:

BAZAR KRAKOWSKI

F. ŁODZIŃSKIEGO

poleca Szanownej P. T. Publiczności **wielki wybór obuwia amerykańskiego, oraz własnego wyrobu męskiego, damskiego i dziecinnego,** odznaczającego się trwałością, najnowszym fasonem i **umiarkowanemi cenami.** Zlecenia z prowincyi uskutecznia się w jak najkrótszym czasie, podług nadesłanej miary lub starego bucika.

Filia: Sukiennice (Hala) L. 12.

Pracownia: ul. Wygoda L. 5.

ZMIANA LOKALU

Mój zakład pilnikarski, istniejący lat 8 w Krakowie, przy placu Matejki L. 4, przeniosłem do domu własnego **L. 35 w Grzegórzkach, pryy ulicy Woźniakowskiego,** gdzie oczekuję łaskawych zleceń P. T. Publiczności.

Z szacunkiem

342 **Jan Sądel.**

Chłopca do praktyki

rzeźbiarskiej potrzeba zaraz. Ulica Karmelicka 9. 350

---

2 chłopców

do praktyki we wieku lat 14 znajdzie umieszczenie we fabryce wyrobów cukierniczych Romualda Pieczarskiego, ul. Poselska 15 352

Czeladnik stolarski

potrzebny zaraz. Ul. Karmelicka 9,

Pensyonat „Ukraina"

189 Kraków, Karmelicka 40,

poleca pokoje umeblowane z całkowitem utrzymaniem na czas dłuższy lub krótszy. — Łazienka w domu. Tamże wydaje się obiady **i kolacye na miejscu lub na miasto.**

Sprzedaż pism

miejscowych i zamiejscowych od 7-mej z rana do 9-tej wieczór **w naszych filiach:** na straganach **Mały Rynek** naprzeciw apteki pod Barankiem i **Wolnica,** oraz **w Kiosku,** róg ulicy Dietla i Krakowskiej.

Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń

J. Hopcasa i A. Salomonowej

Kraków, Sławkowska 2.

Posiadacze losów mogą u nas dostać za nie pełny kurs dzienny i na życzenie t same losy (tj. te same numera) grając na nie bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. **Losy** gdziekolw. zastawione, wykupujemy i **przeprowadzamy powyższą transakcyę.** Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich obrotów bankowych. Kupno i sprzedaż obligacyi, losów i monet. — Ajentów żadnych nie wysyłamy — Kalendarzyk bankowy bezpłatnie. 127

Schütz i Chajes, Dom bankowy

we Lwowie, plac Maryacki 7.

Najlepszego gatunku

igły, oliwy i innych przyborów do maszyn do szycia dostać można tylko

w składzie maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

PANNA

w średnim wieku znajdzie stałe zatrudnienie jakoteż praktykant potrzeby zaraz. K. Zdechlikiewicz, zegarmistrz, Sławkowska 24. (Dom Marków).

Zjednoczone austryackie akcyjne towarz. żeglugi parowej

„AUSTRO AMERICANA"



Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz Zastępstwo austr. i p. n. LLOYDU

GOLDLUST i S-ka

Kraków, ul. Lubicz l. 8.

Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z dnia 30 kwietnia 1901 do l. 2190 do ustanawiania ajentów i reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi.

Regularna i bezpośrednia komunikacya

z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Trzymajmy się zasady: „swój do swego". Kto więc chce jechać niech się uda tylko do firmy krajowej:

Jeneralna Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST i Ska Kraków, Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego. — Lwów, ul. Na Błonie 2. — Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. 34

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, ul. Grodzka 62 (Telefon Nr. 412.)